

EUROPA CHRISTI

NR 22 • dodatek specjalny • 24 listopada 2019

ŚW. JAN PAWEŁ II PAPIEŻEM TYSIĄCLECIA, DOKTOREM KOŚCIOŁA I PATRONEM EUROPY

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ, ZAŁOŻYCIEL I MODERATOR RUCHU „EUROPA CHRISTI”

Zainicjowany w 2016 r. w Częstochowie u stóp Jasnej Góry Ruch „Europa Christi” powstał z wielkiej nadziei, że chrześcijanie Europy, w tym także polscy katolicy, zechcą dostrzec, iż są nas miliony – wystarczy policzyć nasze szereg. A więc jest ogromna siła i można jeszcze ocalić obraz, który był tworzony przez dwa tysiące lat w Europie i na świecie. Ten obraz nazywamy chrześcijańską kulturą, literaturą, sztuką, architekturą, muzyką, wielką myślą budowaną na bazie Bożego przykazania: „Będziesz miłował”. Europa została zbudowana na Ewangelii Jezusa Chrystusa i na Dekalogu, który jest dziełem i prawem samego Boga. W Europie ateistyczne i ateizujące filozofie odrzuciły Boga i Boże prawo, ale również odrzuciły człowieka. Byliśmy świadkami tego, co działo się w obozach koncentracyjnych i w sowieckich łagrach. Niestety, wiele z tych straszliwych zbrodni nie zostało rozliczonych. Europa nie poszła do spowiedzi. Nierozliczenie zarówno narodowych socjalizmów, jak i bolszewickiego komunizmu przynosi dzisiaj złe owoce. Powraca ideologia liberalna, neomarksiistowska, która powoduje ogromny zamęt intelektualny i moralny. Europa potrzebuje odrodzenia wiary i nadziei.

Ruch „Europa Christi” od początku swojego zaistnienia przyjął myśl o ogłoszeniu św. Jana Pawła II patronem Europy i doktorem Kościoła. Zebrałiśmy już 18 tys. podpisów pod petycją do papieża Franciszka. Podczas warszawskiej sesji III Międzynarodowego Kongresu Ruchu „Europa Christi”, odbywającego się na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego 22 października br. pod honorowym patronatem kard. Stanisława Dziwisza i abp. Stanisława Gądeckiego, Biuro Prasowe Konferencji Episkopatu Polski opublikowało informację, że

abp Stanisław Gądecki w imieniu KEP oficjalnie wystąpił do papieża Franciszka z prośbą, by Jan Paweł II został ogłoszony doktorem Kościoła i patronem Europy. Miałem ogromną radość, że mogłem o tym fakcie powiadomić oficjalnie zgromadzonych na kongresie w sam dzień liturgicznego wspomnienia św. Jana Pawła II. W ten sposób nasza inicjatywa bardzo mocno wpisała się w inicjatywę polskich biskupów.

Ruch „Europa Christi” zebrał już 18 tys. podpisów pod petycją o ogłoszenie św. Jana Pawła II patronem Europy i doktorem Kościoła

Kard. Stanisław Dziwisz obecny z wykładem na UKSW na temat: „Jan Paweł II – patron Europy i doktor Kościoła” mocno wpisał się w podjętą inicjatywę biskupów. Ucieszyłem się że jego wypowiedź stała się wielką laudacją na cześć św. Jana Pawła II, uzasadniającą oficjalną prośbę abp. Stanisława Gądeckiego do papieża Franciszka.

Jan Paweł II jako pasterz powszechny, wielki Europejczyk i człowiek wielkiej kultury europejskiej istotnie ukazywał ewangeliczne zakorzenienie, uobecniające w Europie i na świecie samego Chrystusa, Nauczyciela i Zbawiciela człowieka. W tym duchu wypowiedział się ostatnio również Prymas Czech kard. Dominik Duka, który podkreślił, że uznanie św. Jana Pawła II za doktora Kościoła i patrona Europy jest dziś naszym obowiązkiem. Odniósł się w ten sposób do słów biskupa pomocniczego Pragi

Zdenka Wasserbauera, który w homilii na Mszy św. narodowej pielgrzymki Czechów w Bazylice Watykańskiej poparł prośbę abp. Stanisława Gądeckiego – przewodniczącego Episkopatu Polski w tej sprawie. W rozmowie z Radiem Watykańskim kard. Duka powiedział: – Jestem bowiem przekonany, że papież Wojtyła jest Papieżem Tysiąclecia, tak samo jak prymas Wyszyński był Prymasem Tysiąclecia.

Jan Paweł II to święty mistyk, człowiek wielkiej modlitwy, adoracji, umiłowania Drogi Krzyżowej, Różańca, miłośnik Tabernakulum. Umiął łączyć swoje życie mistyczne z powszedniością. Mówiło się o nim: człowiek, który został papieżem, i papież, który pozostał człowiekiem. Pamięć o św. Janie Pawle II nie wygasa. On ciągle jest. Szczególnie pamiętamy jego pielgrzymki do Ojczyzny, chętnie wciąż na nowo słuchamy jego słów wypowiedzianych do Polaków. Te słowa są zawsze aktualne. Trzeba je przypominać Europie i światu.

Św. Jan Paweł II jako doktor Kościoła może być osłoną od ataków i pokus, które nie oszczędzają ludzi XXI wieku, ludzi wciąż targanych rozterkami, szczególnie doktrynalnymi. Europa potrzebuje wodza i nauczyciela, przewodnika światłej myśli leżącej u podstaw jej tożsamości. Jan Paweł II był i jest zarówno wodzem, jak i nauczycielem. On ciągle czuwa nad swoją Ojczyzną. Czujemy jego obecność. Także Europa czuje obecność św. Jana Pawła II, który dla wielu pozostaje jej wodzem i nauczycielem.

Dlatego żywimy głęboką nadzieję, że papież Franciszek w niedługim czasie przychyli się do prośby nie tylko polskich biskupów, ale i tysięcy wiernych z Europy i ze świata, by ogłosił św. Jana Pawła II doktorem Kościoła i patronem Europy. ■



Lublin KUL



Lublin UM

Poświęcenie tablicy „Homo res sacra est” na Collegium Anatomicum Uniwersytetu Medycznego w Lublinie

Sesja Kongresu Ruchu „Europa Christi” na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w Lublinie

„EUROPA CHRISTI” PRZYPOMINA O KARCIE PRAW RODZINY

KS. MARIUSZ FRUKACZ

III Międzynarodowy Kongres Ruchu „Europa Christi” trwa. W Lublinie odbyła się sesja kongresu pod hasłem: „Kościół i państwo w służbie rodziny”. W Warszawie najważniejszym tematem było: „Przyszłość ludzkości idzie przez Rodzinę”. Głównym organizatorem kongresu była Fundacja „Myśląc Ojczyzna”

LUBLIN

Prawo, medycyna, rodzina i Europa to słowa klucze do zrozumienia przesłania sesji lubelskiej III Międzynarodowego Kongresu „Europa Christi”, która odbyła się w dniach 16-17 października br. Gospodarzami dwudniowego spotkania były dwie lubelskie uczelnie: Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II i Uniwersytet Medyczny.

– „Chcemy chrystianizować Europę. Ruch „Europa Christi” powinien głosić prawdę, przez zarówno świeckich, jak i duchownych. Uwrażliwiać parlamentarzystów, aby nie podejmowali ustaw przeciwnych życiu, Bogu i tradycji – powiedział bp Marian Buczek z Ukrainy. Hierarcha wygłosił kazanie podczas Eucharystii w kościele akademickim KUL. Mszy św. przewodniczył bp Ryszard Karpiński.

Eucharystia u źródeł

W homilii bp Buczek wezwał obecnych do przeciwstawiania się nihilizmowi, przez

który Europa traci swój chrześcijański fundament. – Chcemy chrystianizować Europę. Ruch „Europa Christi” powinien głosić prawdę, zarówno przez świeckich, jak i duchownych. Uczulać parlamentarzystów, aby nie podejmowali ustaw przeciwnych życiu, Bogu i tradycji – powiedział.

„Kościół i państwo w służbie rodziny” – to główny temat sesji, która odbyła się w Lublinie. – Rodzina, w której żyje człowiek, powinna być przedmiotem troski Kościoła i organów państwa – zauważył ks. prof. Mirosław Sitarz (KUL), otwierając spotkanie.

Moderator Ruchu „Europa Christi” ks. inf. dr Ireneusz Skubiś podkreślił natomiast, że „chrześcijaństwo nie zawsze jest akceptowane i wojujący ateizm jest obecny w życiu Starego Kontynentu. Ewangelia Jezusa Chrystusa jest wskaźnikiem dla człowieka ochrzczonego, jak ma żyć. Genderyzm, ateizm, laicyzm są systemami bezbożnymi”.

Następnie dr Ireneusz Maj – reprezentujący rzecznika praw dziecka, mówiąc o realizacji jego kompetencji w Polsce, wskazał na

konieczność budowania procesu wychowania, które „stanowi podstawowy cel rodziny i jej pierwszorzędną zadanie”. – Konieczne jest przypomnienie, że wychowanie dziecka powinno być zgodne ze światopoglądem rodziców – zauważył.

Neomarksizm zagrożeniem dla rodziny a prawa rodziny

Tematyce neomarksizmu obecnego w rzeczywistości dzisiejszej Europy swój referat poświęcił dr hab. Przemysław Czarnek – wojewoda lubelski. Mówiąc o wpływie neomarksizmu na nauczanie o rodzinie, przypomniał m.in. że „na Zachodzie neomarksizm zebrał żniwo śmiertelne. Odcięto ludzi od perspektywy zbawienia, hołdując kulturze materializmu”. Następnie ks. prof. dr hab. Andrzej Maryniarczyk (KUL) przypomniał, że „rodzina ludzka jest fundamentem życia i rozwoju osoby ludzkiej”. Zwrócił uwagę na pojęcie osoby. – Dzięki chrześcijaństwu dostajemy bardzo bogaty obraz człowieka.



Warszawa UKSW



Wykład kard. Stanisława Dziwisza na UKSW w Warszawie

Sesja Kongresu Ruchu „Europa Christi” na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Odkrywamy transcendencję bytu ludzkiego” – przekonywał prelegent.

Ks. prof. dr hab. Mirosław Sitarz (KUL), przybliżając prawa i obowiązki rodziny, na które wskazuje katolicka nauka społeczna, wskazał przede wszystkim na znaczenie prawa naturalnego. – Obowiązki rodziny mają źródło w prawie naturalnym – powiedział.

O wpływie migracji z krajów islamskich na małżeństwo i rodzinę katolicką mówił o. prof. dr hab. Wiesław Bar (KUL). Apelował o działania na rzecz skutecznego wyjścia z trudnej sytuacji, w której znalazła się Europa, i podkreślał pozytywne przesłanie orędzia chrześcijańskiego. – Chrześcijaństwo stawia na godność człowieka, którego dobro jest najwyższym celem. W interesie państwa jest troszczyć się o małżeństwo i rodzinę – mówił z kolei ks. dr Jarosław Krzewicki (Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza z Akwinu), który przybliżył temat: „Małżeństwo – przedmiot wspólnej troski Kościoła i państwa”.

Na prawa rodziny wskazali kolejni prelegenci: prof. dr hab. Dariusz Dudek (KUL) omawiał temat: „Prawa rodziny w Konstytucji RP”; ks. dr Kazimierz Kurek – b. krajowy duszpasterz rodzin mówił na temat: „Kościół nadzieją rodziny”; Paweł Zvolak – dyrektor Departamentu Nadzoru Administracyjnego w MS podjął zagadnienie: „Struktura organizacyjna sądownictwa rodzinnego w Polsce”; Tomasz Pitucha – pełnomocnik Wojewody Lubelskiego ds. Rodziny referował temat: „Konieczność obrony rodziny w kontekście współczesnych zjawisk społecznych jako wezwanie dla ludzi Kościoła”. Sesję zakończył wykład dr hab. Piotra Telusiewicza (KUL): „Tożsamość genetyczna – problematyka prawna”.

Człowiek jest świętością

Następnego dnia Kongres „Europa Christi” obradował w Collegium Anatomicum Uniwersytetu Medycznego. Spotkanie rozpoczęło się od poświęcenia tablicy „Homo res sacra est”. Na początku sesji ks. inf. dr Ireneusz Skubiś zauważył, że „dzisiaj przez środowiska ateistyczne i lewicowe jest lansowana tzw. karta LGBT. Tymczasem Karta Praw Rodziny wskazuje na normalność w życiu państwa i Kościoła”.

Prof. dr hab. Ryszard Maciejewski (UM), mówiąc o ochronie wartości chrześcijańskich w opiece nad dzieckiem, podkreślił m.in., że „dobro dziecka jest najważniejszym prawem”.

„Rodzina i człowiek w aspekcie medycznym” to tematyka przedstawiona w dalszej części sesji. Dr hab. Jakub Pawlikowski (UM) mówił o celach medycyny oraz problemach etycznych i prawnych związanych z początkiem życia ludzkiego. Przypomnił, że „medycyna jest poniekąd depozytariuszem myśli greckiej, prawa rzymskiego i wartości chrześcijańskich”.

Kolejne referaty przybliżyły już bardziej szczegółowo temat rodziny. O rodzinie w zmieniającym się świecie mówił prof. dr hab. Marek Masiak (UM), a o współczesnej genetyce klinicznej w rozwiązywaniu problemów zdrowotnych rodziny – prof. dr hab. Janusz Kocki (UM). Na aspekty filozoficzne i antropologiczne prawdy o człowieku wskazał ks. prof. dr hab. Tadeusz Guz (KUL) i przypomniał m.in., że Bóg jest Kreatorem bytowości kobiety i mężczyzny.

Na dramat, jakim jest doświadczenie aborcji i jej wpływ na zdrowie psychiczne

kobiety, zwróciła uwagę dr hab. Ewa Rudnicka-Drożak (UM).

Podsumowując lubelską sesję Kongresu „Europa Christi”, ks. inf. dr Ireneusz Skubiś podkreślił, że „Europa to wielka idea, nie tylko kontynent”.

WARSZAWA

Tematem sesji na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie 22 października były słowa Jana Pawła II: „Przyszłość ludzkości idzie przez Rodzinę”.

Św. Jan Paweł II – patronem Europy i doktorem Kościoła

Podczas tej sesji Kongresu „Europa Christi” kard. Stanisław Dziwisz, sekretarz św. Jana Pawła II, mówił o postulatcie ogłoszenia Papieża Polaka patronem Europy i doktorem Kościoła. W swoim referacie – który był niezwykle ważnym „lectio magistralis” – o wkładzie św. Jana Pawła II w dzieje Kościoła i Europy podkreślił, że „dziedzictwo Jana Pawła II to bogata, twórcza i wielostronna synteza wielu ludzkich ścieżek myślenia”. – Nie ulega wątpliwości, że na długo pozostanie ona istotnym projektem odnowy kulturowej na skalę globalną – powiedział. – Papież dowiódł swoim życiem, że bycie Europejczykiem i uczniem Chrystusa nie wyklucza się, ale się uzupełnia. Chrześcijaństwo jest wpisane w europejskie fundamenty, jest nieusuwalnym kodem genetycznym europejskości. W tym względzie papież Wojtyła i jego dziedzictwo mogą być uznane za wielką apologię chrześcijaństwa i europejskości oraz ich wzajemnego

związku – podsumował. Były sekretarz św. Jana Pawła II przypominał, że cała działalność naukowa Papieża obracała się wokół tajemnicy człowieka, a w centrum tego zawsze stała prawda o odpowiedzialnej miłości. Przypominał nauczanie Jana Pawła II na temat teologii ciała, w której dokonał on syntezy teologicznego ujęcia tematyki ciała, rodziny i małżeństwa.

Karta Praw Rodziny a współczesna Europa

Ks. prof. Tadeusz Guz (KUL) nawiązał w swoim wystąpieniu do historycznego dokumentu, powstałego za pontyfikatu Jana Pawła II – do Karty Praw Rodziny. Zaznaczył, że jest w niej reprezentowana idea ładu nierozzerwalności małżeństwa jednego mężczyzny i jednej kobiety, o której mówi chrześcijaństwo, ale o której już wcześniej mówiła też starożytna filozofia grecka. Podkreślił, że małżonkowie mają prawo do nierozzerwalności ich małżeństwa, bo „Wiecznemu Stwórcy spodobało się stworzenie tego ładu dla wieczności. Kim jest człowiek w tej perspektywie? Jest istotą rozumną i wolną, osobową, podmiotem prawa, który jest zaproszony do wiecznego koegzystowania ze swoim Boskim Kreatorem” – powiedział.

Bardzo ważnym wystąpieniem w pierwszej części warszawskiej sesji kongresu był także referat mec. Domenico Airomy ze stowarzyszenia Alleanza Cattolica w Neapolu, który mówił o Karcie Praw Rodziny w perspektywie przypadającej w tym roku 30. rocznicy zburzenia muru berlińskiego. – Istnieje jednak ów mur – tym razem symbolicznie, nie fizycznie – w Europie Zachodniej, reprezentowany właśnie przez ową upadłą antropologię, która miałaby pozwalać człowiekowi zastępować Boga np. w uchwalaniu prawa. Jest w Europie ciągle taki mur, który nie runął. To jest mur relatywizmu, który dziś staje się dyktaturą – podkreślił dr Airoma.

Ks. dr Mariusz Kuciński z Centrum Studiów Ratzingera mówił m.in. o podmiotowości w odniesieniu do koncepcji rodziny w nauczaniu Jana Pawła II. Przypominał za adhortacją „Familiaris consortio”, że rodzina ma charakter podmiotowy bardziej niż jakkolwiek inna społeczność, nawet bardziej niż naród czy państwo lub społeczeństwo. – Gdyby nie było rodziny, nikt inny nie miałby żadnej podmiotowości – zauważył.

Wychowanie w rodzinie

O prawie do małżeństwa i rodziny, wychowaniu oraz rodzinie jako wartości w firmach rodzinnych mówili prelegenci kolejnej części sesji Kongresu „Europa Christi”. Ks. prof. dr hab. Mieczysław Ozorowski (UKSW) przedstawił temat: „Czy każdy ma prawo do małżeństwa i rodziny? Wskazania Jana Pawła II”. Odnosząc się do Karty Praw Rodziny Stolicy Apostolskiej, przypominał, że „każdy ma prawo do zawarcia małżeństwa”. – To prawo wynika z człowieczeństwa, z faktu bycia kobietą i mężczyzną. Wskazał na wartość małżeństwa jako wspólnoty naturalnej, pierwotnej wobec państwa i społeczeństwa, i przypominał, że „komunia rodzinna zaczyna się od komunii małżeńskiej. Małżonkowie mają prawo do bycia rodziną, która jest wspólnotą osób”.

Ks. prof. dr hab. Adam Skreczko (UKSW) przedstawił zagadnienie „wychowania jako sztuki wzajemnego obdarzania się człowieczeństwem”. Wychodząc od Listu do rodzin św. Jana Pawła II, podkreślił, że aby mówić o wychowaniu, trzeba oprzeć się na prawdzie o tym, iż „człowiek został powołany do życia w prawdzie i miłości”, oraz że „człowiek najpełniej realizuje się jako bezinteresowny dar z siebie”. – Poszukiwanie życia kreowanego przez siebie samego często kończy się tragicznie – mówił ks. Skreczko. – Człowiek może się spełnić w logice daru. Wychowanie to obdarzanie człowieczeństwem i obdarzanie dwustronne – kontynuował.

Ks. prof. dr hab. Jan Przybyłowski (UKSW), mówiąc o rodzinie jako wartości w firmach rodzinnych, zaznaczył, że „rodzina nie może i nie powinna być firmą. Jednak różne formy przedsiębiorczości mogą zyskać przez przymiotnik „rodzinne”.

– Droga właściwa prowadzi od szczególnego małżeństwa i rodziny do dobrze rozwijającej się firmy – podkreślił, dodając, że „firma rodzinna buduje się na tradycji”.

Dyktatura politycznej poprawności

W trzeciej części konferencji swój wykład pt. „Dyktatura politycznej poprawności” wygłosił prof. Eugenio Capozzi z Uniwersytetu w Neapolu. – W dzisiejszych czasach ciągle słyszy się o politycznej poprawności w kontekście walki z dyskryminacją i dochodzenia praw mniejszości. Za tym pojęciem stoi wizja świata mówiąca o tym,

że cywilizacja zachodnia jest zła i winna, ponieważ doprowadziła do ciemnienia i przemocy – powiedział. Podkreślił mocno, że polityczna poprawność to „świecka religia bez Boga”.

Następnie głos zabrał ks. dr Zenon Hanas, który wygłosił referat pt. „Rodzina w nauczaniu sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego”. – Z dorobku kard. Wyszyńskiego wynika, że nie można prowadzić sporu o rodzinę bez refleksji na temat antropologicznej wizji osoby ludzkiej, wychowania, pielęgnowania wartości. Atak na rodzinę jest związany z atakiem na narody – zaznaczył. Przypominał, że „dorobek kard. Wyszyńskiego powinien być cennym wkładem do współczesnej debaty o kształcie rodziny”.

W dalszej części kongresu ks. prof. dr hab. Bogumił Gacka wygłosił referat pt. „Trzy kolumny sakramentu małżeństwa”. Prelegent zaznaczył m.in., że „małżeństwo jest dziełem Boga. To Bóg sprawił, że dwie osoby stają się jednym ciałem – na wzór Boga, który jest Jeden w trzech Osobach. Bóg powołał małżeństwo jako odbłask swojej obecności. Stworzył małżeństwo, żeby pokazać, kim jest”.

Na zakończenie warszawskiej sesji kongresu o swoim doświadczeniu wiary w rodzinie opowiedzieli również Jakub i Małgorzata – małżeństwo, które należy do Drogi Neokatechumenalnej.

Podczas kongresu dotarła do jego uczestników informacja, że abp Stanisław Gądecki – przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski poprosił papieża Franciszka o ustanowienie św. Jana Pawła II doktorem Kościoła i patronem Europy. Ksiądz Arcybiskup przypominał w swoim liście do papieża Franciszka, że „wielkim osiągnięciem pontyfikatu św. Jana Pawła II był jego udział w przywróceniu Europie jedności po ponadpięćdziesięcioletnim podziale, którego symbolem była żelazna kurtyna”. „Po jednoczącym i kulturotwórczym przepowiadaniu Ewangelii przez świętych Cyryla i Metodego oraz świętego Wojciecha, ponad tysiąc lat później, owoce ich działalności – nie tylko w wymiarze społecznym, ale i religijnym – znalazły swego obrońcę i kontynuatora w osobie Papieża Polaka” – podkreślił abp Gądecki. Organizatorzy dzięki współpracy z współorganizatorami, również partnerami kongresu Bankowi PeKaO SA, Adam M. Bąk Foundation oraz Fundacji Orlen.

Ks. Mariusz Frukacz

OD RZEMYCZKA DO KONICZKA...

MARIAN MISZALSKI

Na przełomie XIX i XX wieku, w okresie zażartej walki socjalistów z Kościołem katolickim we Francji, konserwatywny francuski polityk Édouard Drumont przypominał, że upadek i rozkład społeczeństw zaczyna się często od niepozornych faktów, początkowo lekceważonych, tolerowanych, zamiast spotkać się od razu ze stanowczą reakcją.

W 1996 r. powstała w Polsce Fundacja „Playboya”, pisma pornograficznego. W prospekcie reklamowym fundacji napisano, że będzie ona „walczyć o szerzenie wiedzy seksualnej w szkołach”, „propagować bezpieczny seks”, „wspierać otwarte mówienie o seksie”, „sponsorować wydarzenia artystyczne”, „przyznawać nagrody” oraz – uwaga! – „tworzyć środowiska lobbyistyczne”. W prospekcie poinformowano, że na wspomniane cele ledwo co powstała fundacja wydała już 8 mln dol.! Skąd wzięła te wielkie, jak na polskie warunki, pieniądze? Kim byli jej sponsorzy? – oczywiście, w prospekcie nie było o tym ani słowa.

Od tamtego czasu upłynęło tylko 13 lat, a propaganda gender nabrała rozmachu i rozpędu. Za czyje pieniądze?...

Polityka gender („genderyzacja”) to propaganda, finansowe i polityczne wspieranie seksualnych dewiacji oraz ich rozmaitych roszczeń wobec władz, instytucji państwowych i innych. Stoi ona w rażącej sprzeczności z art. 18 Konstytucji RP: „Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej”. Oczywiście jest, że propaganda seksualnych dewiacji i roszczeń dewiantów – a zwłaszcza przeznaczanie jakiegokolwiek pomocy (nie tylko finansowej) na taką propagandę – godzi w rodzinę, w rozumieniu art. 18 Konstytucji, godzi w tę konstytucyjną „ochronę i opiekę”, którą ma się cieszyć polska rodzina. Genderyzm uderza przede wszystkim w rodzinę, wyrządza duże szkody w umysłach zwłaszcza młodych ludzi, ogłupiając ich bajkami o genetycznych uwarunkowaniach seksualnych dewiacji.

Rodzina – podstawowa komórka życia społecznego i świadomość młodego pokolenia są najbardziej narażone na tę propagandową, agresywną ofensywę seksualnych dewiantów, wspieranych przez

neomarksistowską lewicę. Ten neomarksistowski atak na rodzinę pod genderowym płaszczykiem pogłębia atomizację, rozbicie życia społecznego na jego zasadniczym, podstawowym poziomie – na poziomie rodziny. A że w rodzinie zapadają m.in. bardzo ważne decyzje gospodarcze – konsekwencje genderowej ofensywy przeciwko rodzinie muszą się objawiać także w sferze gospodarki.

Ze związków homoseksualnych nie rodzą się dzieci: genderowa ofensywa przeciwko rodzinie skutkuje zatem w płaszczyźnie demograficznej – spadkiem urodzin. Wprawdzie dewiantki seksualne domagają

Genderyzm uderza przede wszystkim w rodzinę, wyrządza duże szkody w umysłach zwłaszcza młodych ludzi, ogłupiając ich bajkami o genetycznych uwarunkowaniach seksualnych dewiacji

się prawa do finansowania przez państwo zapładniania in vitro, ale koszty tego zabiegu – pomijając moralną ocenę i prawne skutki takiego zapłodnienia (w przypadku homoseksualistów wymagałoby to jeszcze zgody na handel poczętymi dziećmi przez kobiety wynajęte do porodu!) – ponosić miałyby właśnie „państwo”, czyli pozostali podatnicy. A jak się wydaje, dzieci wychowywane w parach jednopłciowych byłyby takim samymi dewiantami jak ich wychowawcy.

Demografia odgrywa ważną rolę w gospodarce, w polityce – jeszcze ważniejszą.

Słyszysz się niekiedy opinie, że współczesna ofensywa ideologii i polityki gender jest związana z „rozluźnieniem obyczajów”. To rozluźnienie obyczajów znane było jednak również innym epokom. Wydaje się, że dopiero w naszych czasach nabrało charakteru politycznego, stało się elementem określonej polityki określonego środowiska politycznego i finansowego.

W przeszłości nie było środowisk polityczno-biznesowych popierających propagandę seksualnych zbrodni. Dzisiejsza sytuacja wynika nie tyle z procentowego wzrostu liczby seksualnych dewiantów w konkretnych krajach, ile z faktu, że politycy lewicy – ideologicznie wrogiej wobec cywilizacji łańciskiej – dostrzegli, że w warunkach demokracji można wykorzystać te środowiska do walki politycznej. Popieranie ruchów genderystycznych przez polityków lewicy i sponsorów lewicy – cała ta hałaśliwa propaganda usiłująca wkroczyć nawet do szkół – ma na celu sztuczne wyhodowanie „nowego proletariatu” jako dodatkowe zaplecza politycznego lewicy.

Warto zauważyć, że środowiska polityczno-biznesowe hodujące ruchy genderowe i ich ideologię to te same środowiska, które – wbrew oczywistym faktom – popierają np. przymus ubezpieczeń społecznych, jakże istotny czynnik polityczno-finansowy, degradujący – niepostrzeżenie, krok po kroku, od ponad stu lat – rodzinę. Degradacja rodziny (ta ekonomiczna – przez przymus ubezpieczeń, i ta ideologiczna – stosunkowo nowa, przez ideologię i politykę gender) toczy się zatem dzisiaj dwutorowo. Doznała wzmocnienia.

Wskaźniki dzietności niemal w całej już Europie nie napawają optymizmem: nawet reprodukcja prosta (dwoje rodziców + dwójka dzieci) staje się wątpliwa. Dzieci przestają być „podporą na starość”, więc otaczaną miłością rodzicielską inwestycją w rodzinę – bo przecież to emerytura państwowa ma zapewnić rodzicom vegetację na starość... I dzieci to widzą, i stają się niechętnie zakładaniu własnych rodzin, a jeśli już – to w późniejszym wieku, z jednym, może dwójkiem własnych dzieci, bo w systemie przymusu podatkowo-składkowego (pochłaniającego ok. 40 proc. dochodu) stabilizacja młodych ludzi następuje wolniej niż dawniej (i to też ma negatywny skutek ekonomiczny). A tu już czeka na nich genderyzm: po co rodzina, małżeństwo, dzieci? Jak to ironicznie przewidująco napisał jeszcze przed wojną Konstancy Ildefons Gałczyński:

„Po co to, Leos, wszystko? (...)/ ta Polska, niech ją gryzą./ ty spróbuj, może homo/ się zseksualizuj” („Miała matka trzech synów”).

O ULEPSZENIE KONSTYTUCJI RP (1)

JAN MICHAŁ MAŁEK

W przypadku Unii Europejskiej, jako związku różnych państw, której członkiem jest również Polska, swego rodzaju odpowiednikiem konstytucji jest Karta Praw Podstawowych (KPP) z 2000 r. Zarówno jej treść, jak i postanowienia traktatu lizbońskiego (TL) z 2007 r. nadające UE osobowość prawną superpaństwa, którego państwa członkowskie mają ograniczoną suwerenność, nie są dla nas, chrześcijan, zadowalające. W tych dokumentach, które mają obowiązywać wszystkich członków Unii, znajdują się deklaracje na temat wspólnych wartości europejskich, nie ma w nich jednak odwołania się do chrześcijaństwa jako jednego z podstawowych fundamentów tych wartości. Tym bardziej nie ma tam odwołania się do Stwórcy i praw naturalnych od Niego pochodzących.

Co prawda w odniesieniu do Polski, dzięki prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, liberalna Karta Praw Podstawowych włączona do traktatów unijnych może nie być stosowana w zakresie, w którym narusza obecną polską konstytucję z 1997 r., która m.in. stwierdza w swej preambule, że polska kultura zakorzeniona jest „w chrześcijańskim dziedzictwie narodu”. Podobnie Wielka Brytania została wyłączona z tych postanowień traktatu w Lizbonie, które naruszają istniejące prawodawstwo brytyjskie. Po zapoznaniu się z kolejnymi paragrafami tych podstawowych dokumentów UE należy stwierdzić nie tylko, że brakuje w nich odwołania się do wartości chrześcijańskich, ale również że szereg z nich odrzuca te wartości i promuje prawa stanowione będące w konflikcie z dogmatami chrześcijaństwa, a nawet pośrednio im wrogie.

Podstawowe prawa płyną od Boga

Bóg stworzył człowieka, dając mu życie. Dał mu też w posiadanie ziemię wraz z jej zasobami, aby „czyniąc ją sobie poddaną”, mógł się przy życiu utrzymać. Stąd prawo do życia i prawo do własności są podstawowymi prawami naturalnymi człowieka, które za pomocą praw stanowionych



W tych dokumentach, które mają obowiązywać wszystkich członków Unii, znajdują się deklaracje na temat wspólnych wartości europejskich, nie ma w nich jednak odwołania się do chrześcijaństwa jako jednego z podstawowych fundamentów tych wartości

winny być chronione. Prawa stanowione, które nie tylko nie chronią obu tych wartości, lecz wręcz legalizują morderstwo lub kradzież, są niemoralne, a nawet bywają wyrazem bezprawia. Stosowanie zaś bezprawia musi się skończyć katastrofą dla człowieka.

Światły chrześcijanin, aby być w zgodzie ze swą wiarą, nie powinien, oczywiście, akceptować takich praw. Tymczasem prawodawstwa krajowe, które wymagają od

wszystkich obywateli stosowania się do nich, zawierają wspomniane rozbieżności i konflikty między prawami naturalnymi a stanowionymi. Chociaż olbrzymia większość chrześcijan nie zgadza się z prawodawstwem gwałcącym zasadę ochrony ludzkiego życia, to niestety, nie tylko nie dostrzega nakazu ochrony ludzkiego mienia w postaci własności prywatnej, ale i nieraz uczestniczy w tworzeniu niemoralnego prawodawstwa oraz polityki państwowej promujących i stosujących okradanie obywateli z ich własności, co na dalszą metę prowadzi do fatalnych skutków gospodarczych i społecznych. Jest to poważny dylemat.

Jeżeli więc marzymy o wzmocnieniu chrześcijaństwa w Europie, to jednym z podstawowych działań w tym kierunku winno być, moim zdaniem, likwidowanie lub wymienianie owych niemoralnych praw, nieraz stanowiących zalegalizowane bezprawie, na prawa prawdziwie zgodne z wartościami chrześcijańskimi. Od czego konkretnie zacząć?

Ponieważ, jak wiadomo, praktycznie w każdym kraju i państwie podstawowym prawem stanowionym jest jego konstytucja, odpowiedź wydaje się oczywista – należy zacząć od zbadania konstytu-

cji swego kraju dla jej wymiany lub co najmniej uzdrowienia przez odpowiednie modyfikacje jej artykułów, w ramach tego, co możliwe wobec częściowego uzależnienia od traktatów Unii Europejskiej. Następnie konieczne byłoby dostosowanie do tych modyfikacji praw szczegółowych z tej konstytucji się wywodzących, które nie mogą z nią być w konflikcie. A wiadomo, że system tych praw i ich stosowanie mają olbrzymi wpływ na rozwój gospodarczy i ogólny kraju, a więc i na życie jego mieszkańców.

Jasna, spójna i zrozumiała

W państwie praworządnym, w którym wszystkie prawa szczegółowe wywodzą się z konstytucji, zwanej też ustawą zasadniczą, a niezależne sądy stoją na ich straży, niezwykle ważną rzeczą jest, aby postanowienia i język konstytucji były jasne, spójne i ogólnie zrozumiałe, tak aby owe prawa szczegółowe były jednoznaczne i możliwe do egzekwowania. Również w odniesieniu do gospodarki jednym z podstawowych warunków jej pomyślnego rozwoju jest porządek prawny wynikający z istnienia przejrzystych i stabilnych praw, które pozwalają każdemu obywatelowi na zrozumienie tego, co jest legalne, a co nie – a więc również jaki jest zakres przysługującej mu wolności w działalności gospodarczej – i dają mu pewność, że może swą działalność planować bez obawy, iż jakieś dotyczące go prawo nie ulegnie rychłej zmianie. W przeciwnym razie powstaje bałagan i chaos.

Jak więc przedstawia się treść polskiej konstytucji, która obowiązuje obecnie. Już pobieżne jej przeczytanie wskazuje, mówiąc delikatnie, na wiele jej słabych stron.

Zacznijmy od preambuły. Przede wszystkim – brakuje w niej powołania się na źródło, a raczej na prażródło wszystkich praw stanowionych, którym jest prawo naturalne obejmujące prawo człowieka do życia i własności. Dla katolika i chrześcijanina to rzecz chyba oczywista, jako że prawo naturalne pochodzi od Stwórcy. Bez brania tego najwyższego prawa pod uwagę i podporządkowania się jemu prawa stanowione, począwszy od konstytucji, mogą stać się bezprawiem lub do niego prowadzić. Również w treści całej Konstytucji RP brak wzmianki o wspomnianym prażródle praw. Według jej

art. 87: „Źródłami powszechnie obowiązującego prawa RP są konstytucja, ustawy, ratyfikowane umowy międzynarodowe oraz rozporządzenia.”

Własność czy własność prywatna?

Art. 1 konstytucji stwierdza, że „Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli” – zatem podkreśla prymat dobra państwa, nie prymat dobra narodu, który powołał RP jako organizację polityczną i instytucję do strzeżenia jego dobra, stania na straży bezpieczeństwa i mienia wszystkich obywateli (i w ten sposób stawania się dobrem wspólnym wszystkich obywateli). Dotyczy to stania na straży bezpieczeństwa życia i własności obywateli przez państwo polskie.

Art. 5 konstytucji wspomina, między wieloma innymi zadaniami państwa, strzeżenie bezpieczeństwa obywateli, a dopiero art. 21 stwierdza, że RP chroni własność i prawo dziedziczenia – art. 64 to potwierdza. Jednakże p. 3 art. 64 stawia pod zna-

Prawo do życia i prawo do własności są podstawowymi prawami naturalnymi człowieka, które za pomocą praw stanowionych winny być chronione

kiem zapytania całą konstytucyjną ochronę własności, gdyż stanowi, że „własność może być ograniczona tylko w drodze ustawy i tylko w zakresie, w jakim nie narusza ona istoty prawa własności”. Tymczasem samą istotą prawa własności jest to, że właściciel rzeczy ma nieograniczoną nad nią władzę, z wykluczeniem innych osób. A więc ów p. 3 art. 64 wydaje się przewidywać prawne ograniczanie czegoś pod warunkiem nienaruszania jego nieograniczoności. Warto też zwrócić uwagę, że żaden z trzech wymienionych tu artykułów nie zawiera terminu „własność prywatna”, lecz tylko „własność”.

Wniosek jest jasny: obecna Konstytucja RP nie przywiązuje specjalnej wagi do

potrzeby prawnej ochrony własności prywatnej obywateli. Jakikolwiek więc zmniejszenie na lepsze jej treści winno obejmować wprowadzenie – jako jednego z czołowych artykułów, który by niedwuznacznie stanowił o zabezpieczeniu prawa obywatela do jego własności prywatnej (uczciwie nabytej – w przeciwnym razie nie jest to jego własność). Warto zauważyć, że Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej również nie mówi o prawie człowieka do własności prywatnej, wspomina jedynie enigmatycznie o „prawie własności”.

Czym jest sprawiedliwość społeczna?

Art. 2 obecnej konstytucji stwierdza, że RP jest „demokratycznym państwem prawnym urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. Ale przecież sprawiedliwość społeczna, jak sama nazwa wskazuje, powinna leżeć w gestii społeczeństwa, a nie państwa, i wynikać z porządku społecznego. Tymczasem wymierzanie sprawiedliwości społecznej przez państwo polega na próbowaniu wyrównywania przez nie międzyludzkich nierówności materialnych przez redystrybucję dóbr odebranych obywatelom i po zatrzymaniu dla siebie i aparatu urzędniczego poważnej części zawłaszczonych funduszy przekazywaniu ich resztek innym obywatelom. A więc „sprawiedliwość społeczna” oznacza niesprawiedliwość. Stąd art. 2, którego wprowadzanie w życie obejmuje zawłaszczanie własności, co jest sprzeczne z art. 21, który jakoby chroni własność, winien zostać anulowany.

Wykazałem wzajemne sprzeczności postanowień zaledwie kilku artykułów. Ale różnego rodzaju poważnych błędów w innych paragrafach obowiązującej w Polsce ustawy zasadniczej jest więcej. Art. 20 jest, w mej opinii, niedorzeczny. Stanowi on, że: „Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej”. Opracowanie praw szczegółowych na podstawie tego sformułowania konstytucyjnego wymaga nie lada gimnastyki umysłowej, i to ze strony najtęższych umysłów, ażeby prawa takie mogły być praktycznie i jednoznacznie stosowane. ■

BYĆ BOGATYM I ZDROWYM

ANDRZEJ STANISŁAWSKI

Jeszcze za głębokiej komuny w warszawskiej „Kulturze” („w warszawskiej urzędówce «Kulturze» komunistyczny parobek Hamilton...”) Janusz Głowacki ogłosił Ludowy konkurs czytelniczy, w którym czytelnicy mieli napisać, czy przedstawione przez autora tezy są jedynie słuszne, słuszne czy głęboko niesłuszne. Nagrodą w konkursie miało być „magnum opus” jakiejś ówczesnej Olgi Tokarczuk, specjalizującej się w zbeletryzowanym obsmarowywaniu mniej wartościowego narodu tubylczego. Tezy były podchwytliwe, bo np. większość respondentów uznała, że teza: „wróg śpi, bo ma mieszkanie”, jest jedynie słuszna, podczas gdy było odwrotnie – była to teza głęboko niesłuszna, bo przecież wiadomo, że wróg nie śpi nigdy. Nie tylko zresztą wróg; założyciel słynnej firmy detektywistycznej Allan Pinkerton reklamował się sloganem: „My nigdy nie śpimy!”. Ale w przypadku jednej tezy wszystkie odpowiedzi wskazywały, że jest jedynie słuszna. Brzmiała ona, że „lepiej być bogatym i zdrowym niż biednym i chorym”.

Rzeczywiście, trudno z tą opinią dyskutować, chociaż oczywiście poglądy na to, w jaki sposób człowiek staje się bogaty, są już nader zróżnicowane. W tej różnorodności zaznaczają się jednak wyraźnie dwa nurty: jeden głosi, że człowiek bogaty to ten, który ma dużo pieniędzy, podczas gdy drugi powiada, że ważna jest nie tyle ilość pieniędzy, ile to, co można za nie kupić i czy w ogóle można kupić cokolwiek. Starsi ludzie z czasów pierwszej komuny pamiętają, że pieniądze wtedy ludzie mieli nawet sporo, bo partia kazała je drukować, ale za wszystkim trzeba było stać w tasiemcowych kolejkach – wszystkiego brakowało. Wyjątkiem były pewexy, gdzie można było kupić wszystko albo prawie wszystko – ale za tzw. dewizy, czyli walutę „krajów zepsutych” – bo za takie uchodziły wówczas kraje kapitalistyczne. Tych „dewiz” dużo nie było, ale nie przeszkadzało to partii za pośrednictwem rządowej telewizji głosić, że „Polska rośnie w siłę, a ludzie żyją dostatniej”. Nawiasem mówiąc, slogan ten zainspirował kolegę Miszałskiego i mnie do napisania przemówienia Edwarda Gierka wierszem. Pewnego razu, w dobrym chmielem, napisaliśmy na serwetkach piękne prze-

mówienie, które kończyło się tak: „Lepiej nam się żyje, Polska rośnie w siłę – a kto nie wierzy, temu dam w ryłę i pošlę na SołóWKi. Do was się zwracam, towarzysze półgłówki: chodźcie za mną, a każdy pysk umoczy w melasie. Kończę towarzysze. Reszta będzie w prasie!”.

Rzeczywiście, z tymi pieniędzmi sprawa nie jest prosta. Wyobraźmy sobie tylko, co by się stało, gdyby nagle, ni stąd, ni zowąd, spadł na Polskę deszcz złota

W skali makro znacznie ważniejsza od ilości pieniądza na rynku może być produkcja towarów i usług. Jeśli ona wzrasta, to nawet przy tej samej ilości pieniądza ogólne bogactwo może wzrosnąć dzięki przyspieszeniu obrotu i obiegu pieniądza

i każdy uzbierałby sobie, dajmy na to, 100 kg. Czy stałby się od tego bogatszy? Na pierwszy rzut oka tak, no bo jakże inaczej, skoro miałby 100 kg złota? No tak – ale już następnego dnia okazałoby się, że np. bochenek chleba, który przed złotym deszczem kosztował, przykładowo, 8 zł, kosztuje już 50, ale nawet i 100 razy więcej. Zgodnie bowiem z prawem podaży i popytu jeśli na rynku nagle wzrasta ilość jakiegoś towaru, a ilość innych nie rośnie, to pogarszają się proporcje wymiany tego pierwszego towaru na wszystkie inne. Z tego punktu widzenia pieniądź jest takim samym towarem jak każdy inny, więc jeśli ilość pieniądza na rynku gwałtownie wzrosła, to pogorszyłyby się proporcje wymiany pieniądza na wszystkie inne towary, mówiąc inaczej – gwałtownie wzrosłyby ceny innych towarów. „Stąd dla żuka jest nauka”, że samo zwiększenie ilości pieniądza nie przynosi bogactwa, a jedynie inflację, która opróżnia ludziom

portfele sprawniej od najsprytniejszego kieszonkowca. Oczywiście, w skali mikro może być inaczej; szczęściarz, który wygra w totolotka, powiedzmy 10 mln zł, niewątpliwie się wzbogaci, ale w skali makro, tzn. w skali całej gospodarki, będzie to okoliczność bez znaczenia. Jak zauważył Stanisław Cat-Mackiewicz, mimo rozbitcia banku w Monte Carlo kasyno zamknie roczny bilans podobnie jak w latach poprzednich, kiedy bank nie był rozbijany.

Dlatego też w skali makro znacznie ważniejsza od ilości pieniądza na rynku może być produkcja towarów i usług. Jeśli ona wzrasta, to nawet przy tej samej ilości pieniądza ogólne bogactwo może wzrosnąć dzięki przyspieszeniu obrotu i obiegu pieniądza. „Stąd dla żuka jest nauka”, by przy obmyślaniu sposobów przychylenia ludziom nieba pamiętać o usuwaniu wszystkich przeszkód, które mogłyby piętrzyć się przed ludzką pracą z jednej strony, a z drugiej – nie premiowano nim czyjejs bezczynności. Bo bogactwo bierze się z pracy, a nie z bezczynności. Mówi się, że w XIX wieku panował wyzysk. Krwiopijcy wyzyskiwali pracowników – ale i siebie nawzajem, bo każdy krwiopijca tylko czekał, aż innemu krwiopijcy powinie się noga. Każdy uwijał się jak w ukropie i w rezultacie w ciągu zaledwie 100 lat poziom bogactwa wzrósł bardziej niż w całej dotychczasowej historii ludzkości. Z tego bogactwa korzystali wszyscy wyzyskiwani, zresztą inaczej być nie mogło. Krwiopijcy bowiem mogli się bogacić pod jednym warunkiem – by produkowane przez nich towary ktoś kupował. Jeśli tedy nie wzrastała na rynku ilość pieniądzy, to jednak wzrastała, i to gwałtownie, ilość pozostałych towarów, więc zgodnie z prawem podaży i popytu poprawiały się proporcje wymiany tych towarów na pieniądź, czyli – mówiąc potocznie – spadały ceny wszystkich towarów tak, żeby każdy mógł je sobie kupić. Jeśli zatem chcemy, by wszyscy byli bogaci i zdrowi, a nie biedni i chorzy, to warto się nad tym zastanowić, tym bardziej że nawet respondenci Ludowego konkursu czytelniczego, który za głębokiej komuny w warszawskiej „Kulturze” ogłosił Janusz Głowacki, uznali tę opinię za jedynie słuszną. ■